15887
B.P. im. Ł.

„CZOŁEM!“

JEDNODNIÓWKA

na pamiątkę otwarcia I Sokolni Tow. Gimn. „Sokół” w Warszawie.

Woj. Biblioteka Publ. Nr 18566 LUBLIN im. H. Łopacińskiego

I. VII

SOKÓŁ

1906

Gniazdo „Warszawa I” Królewska 23.

Cena złp. 1 (jeden).

NAKŁADEM
Gniazda „Warszawa I” Tow. Gimn. „Sokół” w Warszawie.
1906

Sokolnia I Agrykola (pl. wystaw rolniczych).

#15887.

Warszawa,
d. 8 lipca 1906 r.

„CZOŁEM!"

Sztandar Gniazda „Warszawa I".

Fot. J. Golcz.

CZOŁEM!

Hufiec nasz jedną spięty wiarą,
Hufiec nasz jedną myślą spięty,
Za obowiązek swój ma święty
W zawody z lotnym iść sokołem...
Czołem!

Wzwyż! Pracą ciągłą i ofiarą!
Wzwyż! W podsłoneczne jasne kraje,
Gdzie przestrzeń skrzydłom wolność daje,
Gdzie dusza ściga się z sokołem...
Czołem!

Jednością silni, zawsze społem,
W promiennej blask wpatrzeni zorzy,
Choć burza się żywiołów sroży,
Ku słońcu mkniemy za sokołem——
Czołem!

Zdzisław Dębicki.

Rozwarły się odrzwia i wzleciała ptakiem w słoneczne błękity Myśl, co w noce szarugi dziejowej musiała skrycie tulić się pod mury gmachu rodzimego, gmachu Królewskiego Piastów, Jagiellonów i Sobieskich.

Wzleciała w przestworze Myśl, co się w te noce czarne, noce burzy i słoty w podziemiach kryła, gdyż zamieszkały w Zamku pan nowy — miał dlań jeno słowo nienawiści: „precz!"

Przetrwała Myśl noc długą, zda się bez końca długą noc, by o świcie, gdy tylko pierwsze purpury słonecznych zórz uderzyły w stropy niebios,—zaszybować nad budzącą się ze snu ziemią szarą, tą naszą Świętą Polską ziemią i rzucić światu radosne: „Żyję!"

* * *

Zebrały się w dniu 1 Lipca tysiączne rzesze, by witać imieniem społeczności naszej tych, którzy sprzysięgli się, by naród Polski odrodzić hartem ducha i tężyzną ciała.

*

Odświętnie przybrane trybuny w Sokolni gniazda pierwszego napełniły się szczelnie zaproszonymi przedstawicielami społecznych, naukowych, zawodowych i sportowych instytucyi Warszawy i prowincyi.

W głównej trybunie zasiedli przybyli delegaci Sokolstwa Polskiego. Powszechną uwagę zwracają na siebie przedstawiciele Sokolstwa Litwy, druhowie Gniazda Wileńskiego: Bolesław Barszczewski, Kazimierz Barszczewski, Oskar Kauicz, Gustaw Piotrowski, Władysław Szumański i Tadeusz Wygonowski. Zebrana publiczność darzy ich widocznemi oznakami sympatyi. Dokoła Wilnian grupują się: przedstawiciel Sokoła Kijowskiego, druh Jan Przeździecki, delegat Sokoła w Petersburgu, druh Biegański, delegat Sokoła w Grodzisku, Stanisław Gasiński, Władysław Strakacz ze Skierniewic, Witold Kędzierski z Dąbrowy Górniczej, Leśkiewicz z Piotrkowa, oraz delegaci ochotniczej straży ogniowej w Puławach: dr. Woliński i naczelnik Kotowski.

Na sąsiednich trybunach widzimy reprezentantów: kasy im. Mianowskiego, kasy literatów i dziennikarzy, Tow. Lekarskiego, Hygienicznego, Tow. Farmaceutow, Stowarzyszenia Techników, Handlowców, Związków Zawodowych, Towarzystw Kredytowych Ziemskiego i Miejskiego, przedstawicieli instytucyi przemysłowych i handlowych, przedstawicieli sfer robotniczych, artystów teatrów warszawskich, „Lutnię" i przedstawicieli cechów Warszawskich.

Dwie loże zajmują reprezentanci Towarzystwa Wyścigów Konnych z wice-prezesem, p. Adamem Michalskim na czele. W głównej trybunie zasiadł J. E. ks. biskup sufragan Ruszkiewicz.

Przed trybunami ustawiono mównicę, pięknie przybraną starożytnemi makatami i lśniącymi pasami słuckimi.

Mównicę otaczają in gremio reprezentowane Towarzystwa Cyklistów, Łyżwiarzy oraz Wioślarze—Warszawy, Włocławka, Kalisza, Konina, Płocka i Łomży.

U trybun i dookoła boiska gromadzą się barwne tłumy publiczności. Rzesza ta rośnie z każdą chwilą i zapełnia wkrótce całą przestrzeń, przeznaczoną dla zaproszonych widzów. Liczba zebranych przekracza 20000 osób.

Pomimo tak licznie zebranej publiczności, porządek wszędzie panuje wzorowy. Tłok i ścisk nie dają się nigdzie odczuwać. Zastępy druhów pilnują porządku. U wejścia do parku stoją plutony sokolskie i witają wchodzących gości pozdrowieniem sokolem: „Czołem!"

* * *

Z uderzeniem godziny pierwszej, na wyniosłości Hali Sokolskiej, przybranej zielenią, trębacze grają fanfarę. Na ten znak z trzech bram hali wychodzą plutonami oddziały sokole*) — Idą karnie i zgodnie. Gniazda, krocząc w bojowym ordynku, zajmują przeznaczone dla siebie miejsca na boisku. Ustawiają się w klamrę. Środkową pozycyę zajmuje gniazdo pierwsze. Po bokach stają — gniazda drugie, trzecie i czwarte.

Po ustawieniu drużyn na boisku, wchodzą na trybunę prezes gniazda „Warszawa I", druh Klemens Starzyński, i sekretarz, druh Stanisław Brzostowski i witają publiczność. Druh Brzostowski rozwija pergamin i odczytuje doniosłym głosem akt otwarcia Sokolni.

Akt ten brzmi:

„Roku tysiąc dziewięćset szóstego dnia 1 Lipca pierwsze powstałe w zaborze rosyjskim gniazdo Sokołów, zawiązane w d. 7 listopada 1905 r. za prezesury Klemensa Starzyńskiego, przewodniczącego wydziałowi, złożonemu z druhów: Stanisława Brzostowskiego, Antoniego Dziedzickiego, Zygmunta Dobrowolskiego, Maryana Dubowskiego, Jana Guirarda, Mieczysława Grzybowskiego, Feliksa Grodzińskiego, Tadeusza Koszutskiego, Karola Malczewskiego, Antoniego Piotrowskiego, Stanisława Popowskiego, Stanisława Smolińskiego, Maryana Straszaka, Wojciecha Szukiewicza, Mieczysława Wróbla, przy pomocy Tow. Wyścigów Konnych i jego prezesa Adama Michalskiego, otworzyło uroczyście w obecności przedstawicieli wszystkich warstw społecznych, zebranych w liczbie około 20,000 osób w parku dawnych wystaw rolniczych, pierwszą w zaborze rosyjskim Sokolnię. Oby Sokolnia ta była po wiek-wieków źródłem siły ciała i hartu ducha, uczelnią jedności i zgody i miłości bratniej, słowem wszelkich cnót sokolich."

Następnie przemawia do zebranych prezes Starzyński w te słowa:

Stajemy przed Wami, ażeby zdać rachunek z najeżonej przeciwnościami pracy.

Na pozór rezultaty niewielkie — garść Sokołów, którzy Was nie olśnią sprawnością ruchów i dzielnością postawy, — bo my tu dzisiaj nie popisywać się pragniemy, — my chcemy zaznaczyć, że stoimy ramię przy ramieniu i odtąd ślubujemy Wam, że wytrwamy zgodnie i godnie na stanowisku: na stanowisku tej Matki Ziemi, obficie zlanej krwią bratnią.

Ślubujemy, że miłość bratnia i zgoda jest naszym celem, środkami—siła i męstwo.

Cel mamy jasny i piękny; środki zdobędziemy.

W jedności siła! to nasze hasło. Niechże to hasło rozbrzmi się echem we wszystkich piersiach i niech ten oto siły zawiązek podniesie do potęgi olbrzymiej.

Droga otwarta, lecz kamienista i ciężka: kto na nią wchodzi, musi się wyzbyć balastu pychy i fałszywych ambicyi; musi być bratem rodzonym tych wszystkich, którzy w niedoli i krwawej pracy pogrążeni, umieli zachować czystość swej duszy.

My budujemy gmach mocny i jako taki od fundamentów zależny. Tą podwaliną z wypróbowanego materyału są oto te drużyny.

Gdy bowiem w dniu 30 października r. z. nam, niewolnikom, telegram zwiastował zapowiedź wolności,— gdy z piersi naszych rwały się potoki słów i pieśni, a tem wielkiem ciałem, zwanem narodem, wstrząsnął dreszcz nadziei i radości — z chaosu myśli i pragnień zadźwięczał głos: „Stwórzmy Sokoła". I stało się to, co stać się powinno. Bez zastanowienia, bez chłodnej rozwagi, rzucono się z impetem, ażeby słowa w czyn zamienić.

*) Pierwsze gniazdo prowadzi nacz. Dobrowolski, drugie nacz. Olszewski, trzecie i czwarte nacz. Noskiewicz.

W niespełna dni kilka z górą 6000 ludzi zgłosiło swoje kandydatury: rwano się do czynu, wygłaszano gorące mowy, tak, że trzeba było wysiłku grona organizacyjnego, ażeby powstrzymać impet i zacząć pracę od abecadła.

Tymczasem wypadki biegły zbyt szybko: nad krajem ponownie rozciągnięto stan wyjątkowy. Więzienia szybko się zapełniają, i zapał tłumiony boleścią stygnie! Lecz nie u wszystkich — została oto ta gromadka, która przyrzekła na stanowisku wytrwać!

Wytrwała—takimi druhami możemy się szczycić!

Podstawa naszej organizacyi była tak krucha, jak lód na wiosnę: bez żadnej pewności, bez żadnej osłony tam, w środku miasta, w zakątku starej rudery, w ciasnej dziupli pod strychem uwiliśmy gniazdo — gniazdo maleńkie i duszne, lecz niezależne, bo Sokół zależnym być nie powinien.

I oto dzisiaj nastał dzień wspaniały: to nasze święto—święto wolności. Dziś z ciasnej dziupli wyszły Sokoły niesprawne jeszcze do lotu, lecz niezadługo rozwiną szkrzydła.

Ty, dumny Ptaku!

Skrzydlaty nasz bracie! podstępem wydarto ci wolność, my ci ją zwracamy; uleć więc w powietrze do światła i słońca i pokaż szlaki dla myśli naszej!

Ostatnie słowa swej przemowy zwrócił mówca do więzionego obok w klatce żywego sokoła. Gdy skończył mówić, otworzono klatkę, i sokół, trzepocąc skrzydłami, wylatuje na swobodę. Zatacza koło nad boiskiem, wzbija się się w górę, poczem lot zniża i siada na jednem z otaczających boisko drzew, jakby przypatrując się uszeregowanym na boisku drużynom i dziwiąc się temu niebywałemu widowisku.

Jednocześnie z wypuszczeniem Sokoła z klatki, gdy się tylko ptak wzbił w przestworza, na szesnastu ustawionych w dwa szeregi na boisku masztach podniesiono purpurowe flagi Sokolskie. Na flagach widniały napisy-hasła:

„Warszawa I"
„Czołem"
„Wszystko dla Ojczyzny"
„W jedności siła"
„Krzepmy się"
„Szponem wrogowi"
„Wszyscy za jednego"
„Jeden za wszystkich"
„Dumą młodzieńca —
— jest jego siła"
„Karnie a zgodnie!"

Chwila, gdy wypuszczono więzionego w klatce ptaka, widok poruszanych podmuchem wiatru połyskujących w słońcu proporców, fanfary orkiestry i bicie bębnów — wywołują wśród zebranych niebywałe wrażenie. Tysiączne głosy „Niech żyje!" zlewają się w jeden wielki okrzyk entuzyazmu. Mężczyźni powiewają kapeluszami, kobiety chustkami. Tłumy długo nie milkną, okrzyki się wciąż wzmagają. Wrażliwsi z obecnych — płaczą. W tejże chwili otwierają się wrota hali po drugiej stronie boiska; z wnętrza wychodzi wolno, majestatycznie pluton chorążych gniazda „Warszawa I" ze sztandarem. Bębny warczą. Orkiestry grają marsza Sokołów. Pluton idzie drogą, między dwoma szeregami masztów z proporcami, i kroczy przez boisko.

Komenda: „Baczność!"

Naczelnicy i plutonowi salutują. Publiczność obnaża głowy i w uroczystem skupieniu — wpatruje się we wspaniały widok.

Szesnastu rosłych, dzielnych druhów-Sokołów stanowi pluton, eskortujący sztandar. Idą zgodnie, jak jeden mąż, krokiem pewnym, kierują się ku trybunie i na komendę: „Stanąć—Stój!"—zastęp jak wryty zatrzymuje się w miejscu.

GRUPA DELEGATÓW W TOWARZYSTWIE DRUHÓW WYDZIAŁOWYCH.

Na I planie Druhowie: Al. Leśkiewicz, Biegański del. z Petersburga, St. Popowski, Wł. Stpiczyński, Emil Rauer, Kl. Starzyński, Dr. Woliński, del. z Puław, Wł. Szumański del. z Wilna, Bolesław Olszewski naczelnik gniazda „Warszawa II". Na II planie druhowie: Malc, B. Barszczewski del. z Wilna, Gustaw Piotrowski del. z Wilna. Oskar Kaucz del. z Wilna, K. Barszczewski del. z Wilna, Tad. Wygonowski del. z Wilna J. Sobieszczański druh i przedstawiciel prasy. Na III planie druhowie: M. Straszak, Witold Kędzierski z Dąbrowy, Leśkiewicz z Piotrkowa, Dr. Jan Guirard, Kotowski del. z Puław, Tad. Koszutski skarbnik wydz., Wł. Strakacz ze Skierniewic, St. Brzostowski, sekretarz wydziału.

PLUTON CHORĄŻYCH GNIAZDA „WARSZAWA I“ z prezesem Starzyńskim, i naczelnikiem Dobrowolskim, pośrodku najmłodsze sokolę, 7-letni Stefek Guirard. *(Fot. N. Grzywiński).*

Znów okrzyki rozentuzyazmowanej publiczności. Znów łzy radości i rozrzewnienia.

Na mównicę wchodzi adw. przysięgły Stanisław Popowski, druh Gniazda „Warszawa I,“ redaktor czasopisma „Sokół“ i zaczyna swą przemowę:

„Widzieliście królewskiego ptaka, jak wzbił się pod obłoki, błyszcząc w słońcu piór swych srebrem, migocąc złotem ostróg.

Wzbił się i odtąd krążyć i unosić się będzie nad tą ziemią całą—polską ziemią

Ten widok symboliczny ma dla nas takie znaczenie, że idea górna i wzniosła, idea jako ta ziemia rozległa, idea, która dotąd w głębi serc jeno tęsknem paliła się zarzewiem, dziś w czyn się wszczepiła, przyoblekła w ciało i odtąd zamieszka pomiędzy nami.

Tu na fundamentach gmachu Sokolstwa, w samem zaraniu roboty, zwracam swe słowa do Was, jej kierownicy i mistrze, co w dłoniach swoich jej ster dzierżycie i wołam, wołam głosem przestrogi: Czuwajcie! Niechaj gmach ten rozległy wznosi się wolno, lecz niech czystości jego linji nie psuje żadne od planu odstępstwo, żadne idei uszczuplenienie. lub co gorzej—znieprawienie.

By lot swój górny utrzymać, by szybować równym szlakiem i wzbijać się coraz wyżej, ma ta skrzydlata idea sokolska, ptak—idea, dwa środki potężne—dwa skrzydła.

Na jednem z nich błyszczy promiennemi wyryte zgłoski podniosłe hasło: bezpartyjność.

Sokół niechaj pozostanie zdala od wiru walk stronniczych. —Objęciem on być musi rozwartem dla wszystkich, jednakowo gorące tulącem do siebie wszystkich, w których łonie trzepoce się serce Polaka.

Patrzajcie: oto otworzyliśmy gościnne wrota sokolskie i wołamy: niechaj wstępuje w nie śmiało każdy Polak, bez względu na wyznanie i przekonania. O paszporty polityczne tu się was nikt nie zapyta. A wstąpiwszy w krąg druhów, pozostaniecie nam braćmi, w jednym wspólnym szeregu, ramię przy ramieniu, jedni, i tą jednością potężni, bez względu na różnice społeczne, bez względu na klasowe przepaści. Tu, w tem duchów męzkich ognisku palącem zagasnąć muszą głownie walk i rozterek politycznych.

Stopić się winny w bratnim serc łańcuchu niesnaski i swary, i zakwitnąć wspaniałym kwiatem jedności i zgody.

A na tem skrzydle drugiem, niby tęcza trójbarwna mieni się wielka idea—współczesnych idei słońce — demokratyzm. Ale nie ten suchy — teoretyczny demokratyzm, z którym ciągle w drukowanej spotykamy się bibule, ten żywy w ciało i krew przyobleczony demokratyzm jutra.

Demokratyzm sokolski—to znaczy równość, której tu symbolicznym wyrazem są oto te szeregi druhów karne. Z nich każdy od najniższego do najwyższego, stając tu, odrzuca precz wszystkie względy i przywileje, które go jeszcze wczoraj dzieliły od innych, takich jak on szeregowców.

Demokratyzm sokolski—to braterski dłoni uścisk i braterskie sił skupienie ku jednym dla wszystkich, promiennym ideałom wszechmiłości i kultury.

Demokratyzm sokolski wreszcie—to krzyk wolności, lecz o niej nie będę mówił Wam, Synom tej Ziemi, która wolność ukochała ponad śmierć i życie. Przyłóżcie ucho tam, do zawor duszy Waszej, przysłuchajcie się jej szmerom tajemnym a tęsknym, zwróćcie twarz na północ, tam ku białym Sybiru lodom, rozważcie każdy czyn Wasz silniejszy, każdy krok śmielszy, a w nich, niby rdzeń, niby żyłę złotą, znajdziecie tęsknotę za wolnością.

Dlatego też o niej nie powiem Wam nic, tylko na cześć jej wzniosę okrzyk sokolski—„Czołem“!

Potem przemawia art. malarz Antoni Piotrowski, druh tegoż gniazda.

„Upadliśmy przez bezsilność—przez bezprawie!

U nas, gdzie pół wieku bezprzykładnej w historyi niewoli zrujnowało kraj moralnie i materyalnie — trzeba podnieść to, co obalone, uszlachetnić to, co było spodlone, wskrzesić to, co było zabite i szybko rozpocząć budowę gmachu, który pod ciosami wrogów legł w gruzach, zarosłych pokrzywą, ostem, szalejem. Potrzeba nam do tej pracy silnych—karnych—śmiałych i sprawiedliwych.

Oto przyszłe zastępy tych pracowników—Polskie Sokoły.

Robota się rozpoczyna, niech wszyscy bez wyjątku Polacy staną. Pod sztandarem sokolstwa jest miejsce. Praca przed nami wielka. W zdrowem ciele, zdrowy duch—pracujmy więc przedewszystkiem nad tem, aby całe społeczeństwo było zdrowe ciałem.

Wypędźmy precz: gnuśność, rozpustę i pijaństwo, a i zdrowie ducha zakwitnie!

Pamiętajmy o tem, aby nasze osobiste potrzeby były skromne—bo musimy wszyscy bez wyjątku oddać nadmiar naszej pracy dla społeczeństwa—a potrzeby te są olbrzymie, niezliczone. Nie oglądajmy się jeden na drugiego—albo na dobrodziejów, aby dali społeczeństwu to, czego mu brak.

Naród niech daje sobie; społeczeństwo całe niech pracuje dla siebie.

Niech zostaną wszyscy przepasani pasem zakonu braterskiego, z wielką miłością dla Ojczyzny, dla pracy jej około odrodzenia".

Na mównicę wchodzi druh Lucyan Kobyłecki, prezes gniazda „Warszawa III," a wice-prezes Towarzystwa Wioślarzy, i mówi o doniosłości chwili, którą przeżywamy, o ziszczeniu się naszych najskrytszych rojeń, o tem, że tu u siebie mamy tego Sokoła—o którym dotychczas niewolno było nawet marzyć.

Gromkim okrzykiem „Czołem!" przyjmuje publicznie wypowiedziane słowa.

Z kolei zabiera głos poeta Kazimierz Julian Jasiński i zwraca się do zebranych z następującą improwizacyą:

„Czołem wam, druhy, to koło otwarte
Niech kres zwiastuje troskom i niedoli,
Gdy szlak do Aten prowadzi przez Spartę,
Wiwat nasz Związek Sokoli!

* * *

Skoro ta ziemia z letargu zbudzona,
Nowego życia zapała nadzieję,
Niechże ją krzepkie podźwigną ramiona,
Ciepło serc naszych rozgrzeje!

* * *

I myśli bratnie, gdy jutrznia różana
Chwilę rozświtu zapowiada blizką,
Przez miłość Polski i Chrystusa Pana
Zestrzelmy w jedno ognisko!

* * *

Byśmy, gdy słońce jasność na błękicie
Szerokie czynu rozpromieni pole,
Uczuli w sobie dawne serca bicie
I ducha wzloty sokole."

Gdy skończył, wchodzi na mównicę gorąco witany delegat Sokoła w Wilnie, druh Gustaw Piotrowski i mówi tak:

Jako delegat Sokołów Wileńskich, przybyły w towarzystwie kilku naszych druhów na uroczystość otwarcia pierwszej w kraju polskiej Sokolni, czuję się szczęśliwym, że jestem naocznym świadkiem zapału, jaki wzniosła idea Sokolska wśród ogółu budzi i mogę wam, kochani Bracia, w imieniu całej Gedyminowej drużyny sokolej, złożyć życzenia najpomyślniejszego i trwałego rozwoju; niech ta pierwsza Sokolnia, uroczyście dziś otwarta w sercu ukochanej naszej ojczyzny, będzie nam od dzisiaj przykładem i wzorem, godnym naśladowania. Niech wreszcie w jaknajkrótszym czasie wytworzy z naszej młodzieży zastępy dzielne, którychby hasłem, oprócz zasadniczego: „mens sana in corpore sano" było „jeden dla dobra i za wszystkich—wszyscy dla—i za—jednego.

Czołem!"

* * *

Następnie zabierają kolejno głos: delegat Sokoła w Kijowie, druh Jan Przeździecki, delegat Sokoła w Petersburgu, druh Biegański i delegat ochotniczej straży w Puławach, dr. Woliński. Każdego z mówców publiczność darzy oklaskami i okrzykami

Po skończonych przemowach następuje ogólny pochód drużyn i defilada ich przed sztandarem, pod dźwięki marsza Sokołów.

Na tem zakończyła się uroczystość. Tłumy długo jeszcze pozostawały na murawie boiska pod powiewającymi na masztach proporcami. Koło godziny trzeciej zaczęto się zwolna rozchodzić, unosząc z sobą tyle przeżytych wrażeń w dzień tak doniosły, a tak upragniony oddawna.

* * *

Z okazyi święta Sokolskiego gniazdo otrzymało szereg listów i depesz z życzeniami.

1) Od „Sokoła—Macierzy" we Lwowie: Drodzy bracia! Marzenia nasze ziściły się: „Sokół — w naszej ukochanej i tak nam nadewszystko drogiej Warszawie. Sokół ten wzbił się w górę chyżym, a śmiałym lotem i poczyna unosić się nad Ziemią Polską. Nasz ukochany ptaku, leć wyżej a wyżej, zataczaj coraz dalsze i większe kręgi, obejmuj wzrokiem całą Ziemię Polską. Za Wydział polsk. Tow. Gimn. „Sokół-Macierz" Prezes i Sekretarz.

2) Od „Sokoła" w Krakowie: Najgorętsze życzenia od krakowskiej sokolej drużyny. Niech Wam się ściele wszystko jaknajpomyślniej; niechaj Warszawa stanie się dla nas co rychlej wzorem w sokolim rozwoju, jak była tylekroć wzorem w rozlicznych trudnych momentach narodowego życia. Niech narodowe ideały nasze mają w Was najgorliwszych czcicieli; niech od samych narodzin Waszego Sokoła głęboko zapadnie w serce druhów przeświadczenie, że nasze sokole hasła—dzielność, hart, wiara we własne siły i bezwzględne braterstwo sokole, muszą uczynić z nas—niezwyciężonych. Czołem! *Turski.*

3) Od „Sokoła" w Petersburgu: Sokół petersburski śle Wam, druhowie, w uroczystym dniu dla całego Sokolstwa polskiego serdeczne życzenia. Czołem! Prezes *Ciemacki*, sekretarz *Barchwitz.*

4) Od „Sokoła" w Pradze Czeskiej: Vzdalenost zabranuje nam sucastnit se svatku vaseho, v duchu zdravimo vas pri prvom vzletu za velkymi idealy sokolskymi pro rozkvet budoucnosti polskeho lidu nazdar ceska obec sokolska! *Dr. Scheiner* starosta.

Wyjście z hali oddziałów gniazda I. *(Fot. Ł. Dobrzański).*

5) Od „Sokoła" w Poznaniu: Nowemu Sokołowi we własnem gnieździe życzymy rozwoju. Czołem! dzielnej drużynie.—Wydział związku Sokoła. *Chrzanowski, Rzepecki.*

6) Od „Sokoła" w Przemyślu: Duchem z wami złączeni, zasyłamy „Szczęść Boże!" Praca Wasza niech przyniesie odrodzenie Ojczyźnie. — Okręg Sokolski — Prezes Tarnawski.

7) Od „Sokoła" w Zgierzu: Z okazyi otwarcia Sokolni przesyłamy życzenia najpomyślniejszego rozwoju. Czołem! Zgierz.

8) Od profesora atletyki, p. Pieńkowskiego, z Nałęczowa: Wolnemu, niezależnemu Sokołowi ślę pozdrowienia i życzenia. Czołem! *Pieńkowski.*

9) Od p. Tadeusza Hiża z Petersburga:

Gdy Wam życzenia zabrzmią społem
Ze wszystkich Polski ziem, okolic,—
Przyjmcie i moje bratnie—„czołem"
W imieniu druhów i sokolic.

A gdy popłyną Wasze śpiewy,
I radość się rozlega wokół,
Pomyślcie wówczas, że z nad Newy
Swe pozdrowienie śle Wam Sokół.

Po zakończonym obchodzie wydział Gniazda pierwszego podejmował przybyłych gości i delegatów zaprzyjaźnionych Towarzystw Sokolich obiadem w hotelu Europejskim.

Wygłoszono szereg mów i toastów.

Między innemi druh T. Koszutski wygłosił wiersz, napisany przez Jana Czubka na otwarcie Sokolni w Krakowie.

Wiersz ten brzmi:

Tężmy się bracia! Tam, gdzieś poza światem,
W krainie marzeń, w niebie ideałów,
Duch pewnie czysty, i bratu jest bratem,
Wyzwolon z ziemskich szumowin i kałów:
Tu bój o wolność i czarny kęs chleba!
Tu ramion silnych i pięści potrzeba.
Tężmy się bracia!—Przeminęły czasy,
Gdy ludźmi władła pieśń i dobre słowo,
Gdy boski Orfej zwierza, głazy, lasy,
Poruszał cudną swej pieśni wymową;
Gdy pieśń trawiła, co pierś ludzką brudzi,
I z ludzkich bestyj robiła znów ludzi.
Dziś krwi nastały czasy i żelaza:
Swiat cały w pędzie wiruje rozbieżnym;
Serce nienawiść truje jak zaraza,
I człek człekowi jest wilkiem drapieżnym.

Wyjście z hali plutonu chorążych gniazda „Warszawa I" ze sztandarem.
(Fot. Ł. Dobrzański)

Od Sokoła Czeskiego w Pradze.

Ceska Obec Sokolska
Ve Slowanske Praze dne 30 cervca 1906.

Drazi bratři!

Je nám velice lito, že následkem krátké Shůty není nám možno vyhověti milému pozvaní vašemu a účastniti se otevřeni tělocvičny vaší, poněvadž formality cesty k Vám jsou dosti zdlouhave. Musíme tudíž prozatim jen, v duchu míti podíl na krasném svátku Vašem a projeviti Vám z hloubi srdca svého upřimne, a bratrské přání, aby proni tento krok vstupu polskeho sokolstwa na půdu kralovství byl předchůdcem mnohoslibného a velkého rozmachu, a plodne činnosti příštich pluků Sokolských ku povznešeni Vaš i otčiny.

S radostí bezměrnou přijali jsme zprávu o vztyčení praporu Sokolského ve Varšavě spatřujíce v činu tom pochopení vlastenecké práce v zájmu lidu polského, jehož budoucnosť především na zdravých plecích jeho synů budowati možno.

Vítáme Vás proto s nadšením v rady slovanského Sokolstwa a vineme Vas horoucně k prsoum swým jako spolupracovníky na velké idei obrození a uvolnění lidu slovanského nabízejíce Vám ochotně a radostně ruku pomocnou pro krásné úkoly Vaše.

Přejeme si s Vámi utvořiti celek bratrský dinou myslenkou ovládaný zdaru a prospěchu všem nám společnému sloužící.

Nechať žije, vzkétá a mohutní Sokolstvo v království a kráčí v čele svého národa tuhou prací, nezdolnou vytrvalostí a širokým rozhledem slovanským vpřed ku slávě a velikosti polské. Na zdar!

Presednictvo Ceské Obce Sokolske

Juc. Jmašek, jednatel — Dr. Jos. Scheiner, starosta

Zwycięzca godłem potrząsając krwawem,
Urąga słabym—patrz: siła przed prawem.
Kiedy więc si'e świat stawia ołtarze,
W służbie u siły sprawiedliwość święta,
Gdy wrogi wilcze przybierają twarze,
My jedni korne mamy być jagnięta?
Nie!—lecz gdy drogę rozbójnik nam zajdzie,
Odpowiedź w pięści zaciśniętej znajdzie.
Alboż to, bracia, na hart i pierś twardą
Mają osobne przywileje wrogi?
Alboż to Polak nie stawiał się hardo?
I w tłumy wrogów nie roznosił trwogi?
Niech powie krzyżak, pogan i turczyny:
Czy pięści polskie z kruchej były gliny?
Lecz nie ten, bracia, miłuję Ojczyznę,
Kto się bezczynny chwałą przodków puszy:
Hańba, kto ojców przeżuwa spuściznę,
A sam ni głową ni ręką nie ruszy!
Niezdarne plemię, przeklęte! co gnuśnie
Na laurach ojców poziewa i uśnie!
Gmach ten wspaniały w syzyfowym trudzie
Dłonie rodaków ofiarnie wznosiły
Postawili go dobrej woli ludzie,
By był przybytkiem narodowej siły,
By pokolenia wolne od obucha
Tu hartowały ciała, krzepiąc ducha:
Więc ćwiczmy ciało, aż stwardnie i zgęstnie,
Bary rozszerzmy, w stal przekujmy mięśnie,
Tu się jagnięcej zbywając natury
Złość bierzmy wilka i wilcze pazury..

. . . . . .

Niech z tego gniazda sokole drużyny
Karne braterstwem, porządkiem i zgodą,
Lecą tam w górę w podniebne krainy
Tęskne za złotem słonkiem i swobodą.

. . . . . .

To sobie bracia, sokoły, przysiężmy
I z wiarą w sercu tężmy się—o tężmy!
Silić się—znoić—pocić—a zawsze razem
Zawsze w imię Boga!
Wszystko dla Naszej! dla świętej dla Polski!
Oto, Rodacy, nasz pacierz sokolski.

Odczytanie aktu otwarcia przez sekretarza wydziału St. Brzostowskiego. *(Fot. Ł. Dobrzański)*

Druh Szybalski wypowiedział płomienny wiersz dr. Juljana Ochorowicza:

„Nie ten zna burzę, co między wichrami
Na pełnem morzu napotykał gromy—
Nie ten zna walkę, co zbratan z działami
I z hukiem boju znajomy;

Lecz kto bez chleba i bez łzy bratniej,
Przez tłumy ludów, sam siłą własną
Szedł i zdobywał w życiowej matni
Każdy kęs chleba, każdą myśl jasną.

Kto bez promienia rodzinnej wiary,
Strącony w otchłań przeszedł przez piekło,
A nie spalony ogniem ofiary
Szedł wciąż, choć szczęście przed nim uciekło.

O ten zna walkę!
Bracia! przed nami taka dziś droga leży otworem
Naprzód! kto padnie — wspomnim ze łzami,
Kto wytrwa, będzie nam wzorem.

Bracia! przed nami światło zdobycia,
Nadziei tysiąc, zawodów tysiąc,
Lecz nim przejdziemy pierwszy próg życia
Każdy z nas pierwej musi tu przysiądz.

Przysiądz na wszystkie świętości ziemi,
Że póki serce w piersi bić będzie,
Do walki pójdzie z innymi,
I siłą chwałę dobędzie.

My chcemy walki, lecz nie tej krwawej,
Co świat napełnia zwierzęcym wrzaskiem
I w liczbie morderstw szuka swej chwały
I dumna krwawym oklaskiem.

Nie tej, co w pośród dzikiej zamieci,
Ogniem i mieczem burzy i straszy,
My chcemy walki, co kraj oświeca
Od piwnic aż do poddaszy.

O! bo pieśń nasza, to nie ta łzawa,
Tęskna melodya niebieskich ptaszyn,
O nie! pieśń nasza, to ludu wrzawa—
Stuk młotów i turkot maszyn.

Nasza modlitwa to nie to mgliste
Tęskne za lepszym światem wzdychanie,
Nasza modlitwa to wiekuiste,
Łączne miłości z wiedzą działanie.

A więc, nim krótki sen życia się prześni,
Nim drogę trudów przebędziemy śliską,
Chowajmy w sercu dzwięk bratniej pieśni,
I bratnich uczuć ognisko.

A gdy czas, spieszmy zagrzani wiedzą
Sokolim lotem do pragnień szczytu,
Niech o nas przyszłe wieki powiedzą,
Żeśmy zbliżyli promienie świtu.

Żeśmy na ludu wzburzoną falę,
Łódź losów naszych kierując myślą,
Wznieśli i wiedli dłonią wytrwale
Tam, gdzie w oddali po nad głów tłumem,
Na wielkiem drzewcu wszechwiedzy drzewa
Okryty chwałą z tajemnym szumem
Sztandar postępu powiewa.

Lecz nim go nasze dłonie pochwycą
I zatkną w górze u stóp zenitów,
Bądźmy dla wspomnień złotą skarbnicą,
Dla gromów—skałą granitów.

Wzlot sokoła. *(Fot. Ł. Dobrzański).*

O godzinie 6-ej delegaci Sokołów i przybyli na otwarcie Sokolni goście odwiedzili wioślarzy, zgromadzonych na Regatach dorocznych.

* * *

O godzinie 7-ej—udano się do parku Sokoła na urządzoną tam na cześć przybyłych gości zabawę. Zabawa ta, nazwaną „Kupałą" miała symbolizować wschodzące dla Sokolstwa Polskiego słońce.

Wieczornica w klubie wioślarskim w Foksalu zakończyła uroczystość.

Przemówienie adw. Popowskiego.

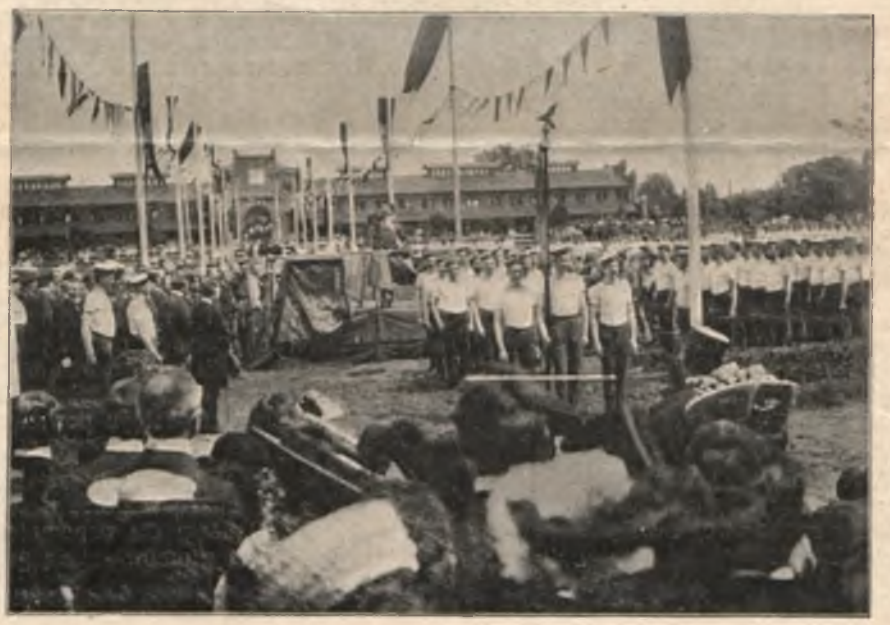

Przemówienie prezesa Lucjana Kobyłeckiego.

* * *

Gniazdo otrzymało z racyi święta Sokolskiego szereg życzeń od wielu instytucyi Warszawy i prowincyi. Prasa zamieściła szczegółowe opisy dnia, podnosząc doniosłość zadań Sokolstwa Polskiego.

Obszerny artykuł o Sokole zamieścił w dwutygodniku młodzieży „Zniczu" druh Stanisław Brzostowski. Wspominając o ciernistej drodze, po której kroczył Sokół Warszawski dotychczas, opisuje trudności, które mu przypadło zwalczać. Mówi jak pierwsi Sokoli Warszawscy pielęgnowali ukochane pisklę Sokolskie z pieczołowitością najczulszej matki, jak strzegli, by mu najdrobniejszego piórka nie złamać! Wspomina o powstałym w Warszawie chaosie pojęć na czele Sokolstwa — o kąkolu, który się łatwo mógł do naszego Sokolstwa zakraść. A kończy pobudkę, takiem wezwaniem do społeczeństwa:

„Dziś zaczyna być lepiej. Praca lżejsza, kąkol sam usycha; już go nawet pleć nie warto. Zagłuszyły go kwitnące na żyznej glebie starannie zasiane zboża!

Dziś Sokolstwu naszemu pozostaje tylko, — w chwili dziejowej Potrzeby, — rozrzucić po kraju całem wici Sokole, nawołując wszystkich żyjących do wspólnego pochodu na wrogów naszych, których imię — ospalstwo i niemoc gnuśna.

Więc w pochód! W pochód, Sokoli, przez sioła i grody, z pieśnią naszą Sokolską na ustach, z miłością bratnią w sercu, z zapałem i wiarą w zwycięstwo.

Pod sztandar Sokoła! Pod sztandar jedności, karności, zgody, braterstwa i mocy!

W pochód wszyscy! „Bo kto nie wyjdzie z domu, aby zło znaleźć i z oblicza ziemi wygładzić, do tego zło samo przyjdzie i stanie przed obliczem jego."

Niech więc hufce nasze Sokolskie rosną z dnia na dzień, z chwili na chwilę! Niech naród cały hasłem: „Sokół!" zjednoczony stanie do pracy!"

Wydawca: Gniazdo „Warszawa I" Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół" w Warszawie.

Komitet Redakcyjny — druhowie: Stanisław Brzostowski, Henryk Janowski, Józef Sobieszczański.

Towarzystwo Gimnastyczne

„Sokół"

Gniazdo „Warszawa I" — Królewska № 23.

Zapisy kandydatów przyjmowane są codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt od godz. 5-ej do 8-ej po południu.

Ćwiczenia odbywają się: 1) w sali przy ul. Królewskiej № 23, 2) w hali i parku b. wystaw rolniczych przy ul. Górnej.

Członkiem Towarzystwa może być każdy od lat 18.

Członkowie zwyczajni płacą wpisowe w kwocie rb. 1 i składkę 50 kop. miesięcznie.

Członkowie popierający płacą miesięcznie rb. 1 lub jednorazowo 120 rb.

Gniazdo przyjmuje zapisy nieletnich na kursa gimnastyczne.

Ćwiczenia nieletnich — w parku przy ul. Górnej.

Zapisy przyjmuje Kancelarja (Królewska 23).

Dwutygodnik „SOKÓŁ"

Organ Polskiego Tow. Gimnastycznego „SOKÓŁ" w Królestwie Polskiem.

WARUNKI PRENUMERATY:

w Warszawie:	rocznie	rb. 3.—	na prowincyi:	rocznie	rb. 4.—
	półrocznie	„ 1.50		półrocznie	„ 2.—
	kwartalnie	„ 1.—		kwartalnie	„ 1.35
	miesięcznie	35 kop.			

Redaktor i administrator: St. Popowski, Bracka № 13.

Prenumerata dla członków Tow. „SOKÓŁ" wynosi rb. 2.40 rocznie.

Druk Tow. Akc. S. Orgelbranda Synów.